



NAD POTOKEM

Siedzi dziwne na wancie
i pożyro we wodę —
Fala fali podaje
jyj cyrkonom urode.

Siedzi dziwne i myśli:
ftoryz leps-i kochanek,
c-i Groń Józek ze Zymbu,
c-i Kasicorzów Franek?

— Józek, tęgi parobek,
hymny — bo tyz bogaty...
Franek ta zaś biydniyjs-i,
ale ładny, co raty!

— Józek, pijok, zabijok...
mozeby mie biył pote — —
Franek tyz ta nie świnynty,
choć taj włoś-i mo złote. —

— Józek tego wyścisko
od wiecora do rania...
Franek? — ze dyc i jymu
tyz nimom co prziganiać...

— I ftozegoz mom wybrać,
coby mu być use wiernom?
... zej ta, s-ičko mi jednoś!
Nie se oba mie bierom!...

Tak se myśli dziw-ina
i pożyro w wodeckę...
Fale toncom koło ninyj
z ostopionym słoneckę. — —

J. Mazur



Taniec Góralski. mal. W. Gauron.

Górale Tatrzańscy z Passaic Przygotowują Piękne Przedstawienie

Polonja w Trentonie (N.J.) będzie miała wkrótce okazję zobaczyć bardzo wesołą sztukę Józefa Kopatowskiego pt. "Za Górala czy za Pana" i piękne ich tańce i śpiewy z oryginalną muzyką góralską. Sztuka ta odegrana będzie w niedzielę 24 kwietnia o godzinie 2:30 popołudniu na sali parafjalnej Św. Jadwigi przez znany Zespół Górali Tatrzań-

skich z Passaic.

Cały zespół, składający się z najlepszych sił prawdziwych górali przyjeżdża do Trentonu na specjalne zaproszenie Polskiego Art Klubu. Kierownikiem Zespołu jest Prezes Jan W. Gromada.

Cały dochód przeznaczony jest na cele stypendjalne.

WESOŁEGO ALLELUJA

Szczęścia, Zdrowia i Wszelkich Pomyślności Życzymy

Wszystkim Na szym Członkom, Związku Podhalań w Północnej Ameryce — Naszym Czytelnikom, Całej Polonii

Tatrzański Głos



Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic, New Jersey.

Co-Editors

THADDEUS GROMADA
JANE G. KEDRON

Circulation Manager

HENRY KEDRON

Editorial Staff

JOSEPH W. KARCZ
FLORENCE POTOCZAK
TERRY GROMADA

Editorial Advisor

JOHN W. GROMADA

Address all correspondence to John W. Gromada 264 Palsa Avenue, East Paterson, N.J.

Subscription rate: 60¢ per yr.
Single copy: 15¢

PATRONAT

Orla Tatrzańskiego

Ks. Prob. Andrzej Wilczek,
Weirton, W. Va.
Dr. Michał Dusza, Erie, Pa.
Dr. E. Jabłoński, New York, N.Y.
Roman i Aurelia Szlosowscy,
Brooklyn, N.Y.
Julian Dobrowolski, Chicago, Ill.
Józef Szafraniec, Chicago, Ill.
Kazimiera Dąbrowska,
Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Maria Chlewnenko, Chicago, Ill.
Dyr. Józef W. Karcz,
Passaic, N.J.
Ferdynand Błazonczyk,
Chicago, Ill.
Stanisław Tatar, Knox, Indiana
Michał Rekucki, Chicago, Ill.
Jan i Ludwina Łuszczek,
Chicago, Ill.
Andrzej Rafacz, Chicago, Ill.
Franciszek Chowaniec,
Chicago, Ill.
Andrzej Siuty, Chicago, Ill.
Michał Kurzeja, Chicago, Ill.
Józef Bochula, Chicago, Ill.
Zofia Zakrzewska, Buffalo, N.Y.
Franciszek Kuak, Chicago, Ill.
Michał Wajda, Abrams, Wisc.
Jan Moraw, Bairdford, Pa.
Stanisław Janik, Chicago, Ill.
Stanisław Dziela, Chicago, Ill.

Wśród Podhalań w Ameryce

CHICAGO, ILLINOIS

Wspaniały Bal Podhalański odbył się na "Pulaski Hall" dnia 19 lutego staraniem Głównego Zarządu Związku Podhalań. Dzięki zabiegom Prezesa Rafacza i jego komitetu zaangażowano dwie orkiestry. Na głównej sali grała sztabowa orkiestra; na mniejszej sali, zaś, przygrywała oryginalna orkiestra góralska Macieja Ogrodnego i Jana Guziaka. Było, jak się dowiadujemy, gwarno i wesoło.

I tu musimy inicjatorom przyklasnąć brawo. Bo Brac Podhalańska miała sposobność się ucieścić i zakończyć ostatki "po nasemu". Trzeba by wiece sanować co posiadamy: muzykę i tańce. Bo prawdę powiedzieć coraz nas mniej i mniej. Starsi się usuwają; młodych zaś nie widać żaden zespół góralski bez muzyki nietylko nie może się rozwijać, ale nawet istnieć. Już dziś brak odczuwa się w kołach prawdziwych muzyków góralskich. Do tej pory muzycy, jacy ta jeste są to przestają studjować nad ulepszeniem prawdziwych góralskich nucek, bo nikt nie docenia wartości muzyków góralskich. Muzycy zaś chcąc żeby ich takto zaprosił łaskawie muszą się dopasowywać do czasu i wymagań mody.

Dawno już nosiliśmy się z zamiarem napisać coś na ten temat. Zarząd Główny widać zaczyna rozumieć tą sprawę.

Radzimy innym kołom Zw. Podhalań, nie tylko w Chicago ale gdzie tylko istnieją ażeby naśladować pomysły zarządu. Na każdej góralskiej imprezie nie powinno, o ile tylko jest możliwe w danej miejscowości ażeby brakowało muzyki góralskiej w strojach. Jeżeli choć raz w roku nie można zdobyć się na dobrze zorganizowane przedstawienie ze śpiewami i tańcami to chociaż na Festywalach czy balach konieczne orkiestry góralskie powinny przygrywać ażeby dać otuchy muzykom że ich potrzeba.

Warto by tu przyłączyć słowa honorowego gazdymistrza Kornela Makuszyńskiego: "Bez owiecek, juhasa i bacy na hali, Tatry stracą swój urok i przestaną być ciekawe." Tak samo bez muzyki, śpiewów, strojów i tańców góralskich, góralszczyzna zesztywnieje i straci na popularności.

UTICA, NEW YORK

Grupa Górali Zakopiańskich w Utica, którego prezesem jest S. Pędzimaż wystąpi ze swymi tańcami przy muzyce góralskiej dnia 23 kwietnia na Bankiecie Klubu Ojców. W sobotę 30 kwietnia ta sama grupa, która jest pod kierownictwem Jana S. Gacka weźmie udział w programie tańców ludowych w U.S. Institutew New Hartford, N.Y.

GARFIELD, NEW JERSEY

W niedzielę 20 lutego parafianie kościoła Sw. Stanisława Kostki urządzili swemu proboszczowi Ks. Prałatowi Janowi Wetuli wspaniały bankiet wdzięczności 25-letniej pracy duszpasterskiej.

Około 500 gości, parafjan i przyjaciół wzięło udział w Bankiecie który odbył się na sali parafjalnej.

Należy nadmienić że Ks. Prałat Wetula pochodzi rodem ze Starego Bystrego na Podhalu.

Z okazji tej także i Redakcja "Orla Tatrzańskiego" składa Ks. Prałatowi serdeczne gratulacje i życzenia.

UNIONTOWN, PENNSYLVANIA

Grupa górali Podhalańskich z Koła No. 14 Im. Tatry z Uniontown z wielkim powodzeniem brała udział ze swymi śpiewami i tańcami góralskimi na programie w Pittsburgh'u. Dochód z imprezy przeznaczony był na sieroty.

W programie brały udział następujące osoby: Dyr. Antonina Ciszek, Dolores Ciszek, Józef Fiedor, Jan Ciszek i orkiestra góralska. Grupa ta wykonała piosenkę "Powiedz mi Janicku co cie boli" i tańce Walaskiego, krzesanego, zbójnickiego i zwiertany.

Należy nadmienić że Pani Antonina Ciszek i jej córka Dolores nigdy Polski ani Podhala nie widziały. Jednak nie tylko ze pięknie tańczą ale są dumne z pochodzenia.

CHICAGO, ILLINOIS

Wyjątki z pożegnalnych słów Franciszka Chowańca wygłoszonych nad trumną śp. Jakóba Topora:

"Wyrokiem najwyższego, powołany został do wieczności Jakób Topór nad którego trumną w żalu głębokim stoimy, żegnamy Cię z żalem wielkim i serdecznym, boś odszedł od nas w chwili kiedy cię najwięcej potrzebujemy. Nie zagrajom nom już twoje głęśliki, bo już spoczywas w spokoju na wieki. Przyrzekamy ci że idea zgodnej góralszczyzny w Ameryce podtrzymywac syćka bedziemy. A góralskom muzyce którom tyś ukochoł nadewszystko bedziemy pięczołowicie kulturować, póki nam tylko sił starczy."

Podhalańskie!
Jednajoie nowych prenumeratorów!



Pole kwitnących krokusów na Toporowej Cyrhli.

CHICAGO, ILLINOIS

Jak nas słuchy dochodzą to Zarząd Związku Podhalan zeswemi kołami na terenie Chicago naprawdę widać poważnie myśli o nabyciu własnego Domu Podhalańskiego.

W kilku kołach odbyły się dobrowolne składki na fundusz Domu Podhalańskiego. Zebrano w Kole No. 2 Im. W. Orkana \$46.25; w Kole No. 1 Im. J. Sabały \$41.50; w Kole Wł. Zamojskiego \$30.65; w Kole Im. A. Knapczyka-Ducha \$30.40; w Kole No. 8 Im. Gen. A. Galicy \$49.15; w Kole Stow. Podhalan na Brighton Park \$41.00; w Kole Literacko-Dramatycznym \$30.70. Prywatne datki złożyły zawsze ofiarne panie: b. wice-prezesa Zw. Podhalan Pani Kazimiera Dąbrowska \$28.00 i obecna wice-prezesa Pani Helena Augustyn \$6.70.

CHICAGO, ILLINOIS

Po ostatnim Sejmie dużo słyszy się o bardzo czynnym podhalaninie Andrzeju Siutym z Witowa. Dał on się poznać na terenie Chicago jako długoletni prezes Koła Sabały. Na ostatnim sejmie został wybrany dyrektorem Zarządu Głównego. Wkrótce po sejmie Zarząd Główny mianował go korespondentem kolumn podhalańskich w prasie polskiej w Chicago i redaktorem organu Zw. Podhalan "Echo Podhalańskie".

Wszelkie korespondencje odnośnie Związku Podhalan radzimy kierować na adres:

Andrzej Siuty
4512 So. Marshfield Ave.
Chicago, Illinois

PASSAIC, NEW JERSEY

Dnia 30 stycznia w Polskim Domu Ludowym w Passaic zaroila się doborowa publiczność, która przybyła nadspodziewanie licznie, wypełniając salę po brzegi ażeby zobaczyć doroczne góralskie przedstawienie, usłyszeć oryginalną muzykę i zobaczyć doskonałe tańce słynnego i podziwianego zespołu prawdziwych górali tatrzańskich.

Przedstawienie pt. "Zemsta Znachora" rozpoczęło się prawie punktualnie. Na pięknie udekorowanej scenie (widok Giewontu i szczytu Bacowskiego) przed oczyma widzów przez dwie godziny przesuwaly się przepiękne sceny jakby wyjęte z życia polskiego ludu tatrzańskiego. Niejednemu przypomniła się młodość spędzona wśród niebotycznych Tatr i strony rodzinne w naszej kochanej Polsce. Amatorzy, jako prawdziwi górale, góraliki i ich młodzi, grali swe role z przejęciem. Publiczność w dowód zadowolenia gromko ich oklaskiwała.

Czwarty akt był prawdziwą nocą na Podhalu, nocą muzyki, śpiewów i tańców góralskich i zbójnickich. Bogaty repertuar, piękne kostjudy, doskonała scena, prawdziwa swojska atmosfera, wszystko to nastrajało gości, że czuli się jak w Zakopanem.

Jescejk nie toficył od Zielony Świontek, Dejze Boze szczęście na piyrsy pocontek.

Cyja to dziywcyzna, co jo śniom tańcujym, Niek bedzie cyja kce, jo ją pocałujym.

PRZEZ PODHALE ~ Rogoźnik ~

Wieś Rogoźnik powstała na początku XIII wieku gdyż według przywileju Henryka, księcia szlaskiego i polskiego z roku 1237 Teodor, wojewoda krakowski nabył Rogoźnik od synowca swego narzeczonego klasztoru cystersów w Ludźmirzu, później w Szczyrzycach za dwa woły, sześć łokci sukna brunatnego i kilka skórek lisich.

Według przywileju Henryka z roku 1234, danego w Dankowie uzyskał Teodor wolność celem założenia klasztoru zakładania na prawie niemieckim wsi własnych nad rzekami: Ostrowsko, Dunajec i Dunajec Czarany, Lepietnica, Ratajnica.

Zdaje się że wieś powstała między 1234 a 1237 r. Zapewne skutkiem konfiskaty dóbr klasztornych w XV wieku wieś stała się królewską.

Czytamy w lustracji że sołtysami byli Jan i Andrzej Krzysztof Gubałowicz według nadania królewskiego z r. 1651. Widać też z tej samej lustracji że byli dwa Rogoźniki, Większy i Mniejszy. Lustracja z r. 1765 nie podaje wcale wsi Rogoźnika. Zatem przejść musiał znowu na własność klasztoru szczyrzyckiego. W r. 1809 przeszedł Rogoźnik w ręce prywatne. W r. 1869 był właścicielem Adolf Tetmajer; w r. 1888 Aron Mandel.

W r. 1777 było 56 domów, 342 mieszkańców, 22 żrebiąt, 59 koni i 2 woły.

Z okazji Świąt Wielkanocnych wszystkim członkom Zw. Podhalan w Ameryce, Redakcji i czytelnikom "Orła Tatrzańskiego"

zasyła

WESOŁEGO ALLELUJA



Z O F I A Z A K R Z E W S K A

z Buffalo, N.Y.

czytelniczka Orła i członkini Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali w Passaic, New Jersey.

Piętnastolecie zgonu Kazimierza Tetmajera

Kazimierz Przerwa Tetmajer wieszcz Skalnego Podhala, który w sposób niebywale wierny twarde góralskie życie po mistrzowsku opisał nie zaznał szczęścia w życiu; jedyny bowiem syn popełnił samobójstwo co tak do głębi wstrząsnęło wielkim pisarzem że dostał obłądu.

Nieszczęśliwym, niepoczytalnym starcem zaopiekował się Warszawski Związek Podhalań urządzając dla niego uroczysty jubileusz w Teatrze Wielkim, który udał się nadspodziewanie tak pod względem artystycznym jak i kasowym, auzyskany dochód został przekazany na opiekę nad nieszczęśliwym artystą. Wobec tego że wspomniany fundusz mógł zaspokoić jedynie doraźne potrzeby Tetmajera poczynił Związek Podhalań dalsze starania o stałą rządową pensję dla niego która została przyznana w wysokości czterystu złotych. Postarano się również w jednym z warszawskich hoteli o bezpłatny duży pokój z łazienką, gdzie miał Tetmajer wszystkie potrzebne do życia wygody. Bezpłatne mieszkanie oraz czterysta złotych miesięcznie jak na przedwojenną Warszawę to było bardzo wiele i góralski pisarz mógł za to nie tylko dobrze żyć ale nawet odkładać coś na czarną godzinę -- niestety było wielkie "ale" którym była niepoczytalność mistrza.

W chwilach gdy go napadła, zwykł był Tetmajer siadać w fotelu, dzierżąc w rękę pistolet nawszelki wypadek, gdyby się zjawił Boy Zeleniński sławny polski pisarz i satyryk, do którego czuł chorobliwą nienawiść: zająkawszy tam zjadliwą krytykę, którą swego czasu przeciwko niemu napisał.

Pistolet był oczywiście nienabity no i bezkurka, celował nim jednak Tetmajer w głowę każdego śmiałka, który niebacznie przestąpił próg jego salonu -- wyjątkowo pistolet odkładał na widok generała Andrzeja Galicy lub Feliksa Gwiżdża, oni to bowiem przyczynili się głównie do przyznania mu pensji i mieszkania.

Obawa przed Zelenińskim była u Tetmajera tak wielka, że posadzał go o trucielijskie zamiary, z tego więc powodu jego picie herbaty w sąsiedniej kawiarence, towarzyszyły wymyślne przygotowania -- cukru nie mieszał mistrz łyżeczką lecz brał kostkę w palce, zanurzał w filiżance i dotąd cukier ścisnął aż go rozpuścił, poczym już spokojnie popijał bez obawy że się otruje.

Mimo swych czterystu złotych cierpiał jednak Tetmajer ciężki niedostatek, głodując całymi miesiącami, jego pieniądze bowiem przepijał służący, którego rozdzielono mu do opieki. Dopiero po dłuż-

szym czasie zostało to odkryte gdyż żyły wygląd mistrza rzucał się poprostu w oczy.

Następny służący nie miał najadł się strachu gdy naprzygodnym ujrzał wyceLOWANY w siebie rewolwer -- na szczęście zjawił się Galica, więc Tetmajer pistolet opuścił.

Jak przeżył ten nieszczęśliwy wielki pisarz obciążenie Warszawy w 1939 niewiadamo. Domyślać się jednak można że przydzielony mu służący go opuścił, zaś opiekunów ze Związku Podhalań porzuciła wojna po świecie. Ci zaś którzy w Warszawie zostali, mieli dość osobistych kłopotów. Nadchodząca zima zastała stolicę bez szyb w okien które wypadły od wybuchów. Nie było ich i w hotelu gdzie Tetmajer mieszkał. Centralne ogrzewanie z braku węgla nie działało. Pensji nie miał już kto wypłacać. Jak w takich warunkach żył wielki i nieszczęśliwy ten człowiek tego sobie wyobrazić niemożna.

Pewnego mroźnego zimowego poranku w uliczce obok Krakowskiego Przedmieścia znaleziono skulone przy murze i przypruszone śniegiem bardzo wynędzniałe zwłoki starego mężczyzny. Na dowódzie osobistym odczytane nazwisko -- Kazimierz Przerwa Tetmajer.

Wincenty Gawron

Tetmajer jako Epik Tatr



Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

Podhale i Tatry były Polsce przez całe wieki prawie zupełnie nieznane.

Przez wieki całe rósł w Tatrach i na Podhalu lud góralski odcięty od świata. To odosobnienie, a przytem ciężka i twarda walka z przyrodą, przyczyniła się do tego że pełna hartu i fantazji rasa góralska dochowała aż do dziś dnia swój piękny strój, swą przepiękną staropolską gwara, swoje pieśni stare i obyczaje.

Już na początku 19 wieku zaczęła się obojętność dla Podhala zmieniać. Wtedy to wybitny polski uczony Staszic prowadził badania geologiczne w Tatrach, których wyniki czyta już w 1805 roku na posiedzeniach Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Pierwszym jednak człowiekiem który może uchodzić za odkrywcę Tatr, był romantyk Seweryn Goszczyński, który zwiedzając Podhale i Tatry, napisał swój "Dziennik podróży do Tatrów".

Ta pierwsza entuzjastyczna książka o Tatrach i Podhalu, pełna uwielbienia dla gór i górali -- jest dziś jakby biblija tatrzańska -- i od niej potem zaczęła się i literatura tatrzańska.

Goszczyński jako romantyk, szukał w Tatrach przedwzrostkiem duchów, mnichów, dziwozon, płanetników i to z zamiłowaniem w swych utworach odtwarzał. Asnyk w swym świetnym wierszu "Maciejowi Sieczce", przewodnikowi, nazywa to wszystko bajkami i dziękuje Sieczce za to, że nauczył go patrzeć na Tatry "okiem górala". Ta zasada stała się ideałem poetyckim nie tylko Asnyka, ale także Nowickiego i Kasprowicza.

Poeci ci odtwarzają realnie dzikie

piękno i grozę Tatr, tak, jak je widział góral, ale jednak nie patrzą jeszcze na Tatry "okiem górala".

Witkiewicz umiał zrozumieć i odczuć górala i Tatry, -- jest on jednak raczej odtwórcą niż twórcą na tem polu. Rzekanżnów wczuwał się głęboko w niedolę ludu podhalańskiego.

Pierwszy dopiero "okiem górala" spojrział na Tatry Kazimierz Tetmajer.

Kazimierza Tetmajera można nazwać epikiem Tatr gdyż:

odczuł on na wskroś duszę górala, odtworzył jej typ pierwotny, odwieczny, bo sercem ten lud umiłował;

odtworzył życie tego ludu, obyczaje, wady i zalety, bo żył z nim od dziecka i stąd nie trudno mu było kreślić i sceny codziennego, szarego bytowania, skoro duszy i serca był świadom;

postawił spiżowy pomnik gwarze podhalańskiej, w którą się wsłuchiwał, jak dziecko w szum boru;

odtworzył przyrodę Tatr i Podhala.

Jego "Legenda Tatr" zaś jest dla Podhala tem, czem Pan Tadeusz dla Polski.

Zygmunt Lubertowicz
skr. przez JK

W WAWOZIE TATRZAŃSKIM

Cechy, które przysługiwały ogółowi rycerstwa polskiego w czasach największego dynamizmu naszego narodu, właściwe były wszystkim wartościowym Polakom wszystkich warstw społecznych i wszystkich czasów. Posiadali je zarówno ci, którzy zasługi swoje ujawnili w codziennej działalności społecznej, wysiłkach naukowych lub szarej codziennej pracy.

U podstawy wszelkich osiągnięć polskich i wszelkich zasług znajdujemy zawsze te same cechy charakteru: poczucie własnej godności, honor, ambicję, dumę. Cechy te posiadali wszyscy Polacy, którzy wyrosli w środowisku polskim i przepojeni byli polskimi tradycjami.

W niżej przytoczonym urywku, zaczerpniętym z "Legendy Tatr", Kazimierza Tetmajera, mamy doskonałą charakterystykę typowego przedstawiciela górali polskich, jakim był Janosik Nędza Litmanowski z Polan.

Ostrożnie postępował Janosik, spiegow rozsyłając, aby królewskiego gazdę tem pewniej na gazdostwo wawelskie wprowadzić. Im dalej ku wschodowi, tem śniegi były mniejsze atwardsze, tak że co pod Babią Górą po kolano zapadać trzeba było, to poza utok Jaworowej Doliny raczej trza było raki żelazne pod kaptę przyprowadzić, bo się ślizgały. Gdy też Janosikowi Gadeja i Mateja wieści donieśli, iż Szwedzi, o przekradaniu się króla powiadomieni, w wawozie nań pod Magurą Spiską czatować mieli, w mig Janosik plan wielki powziął, a siła się już chłopów kuniemu po drodze przytęczyła. Cicho jak zbiki szli szpiegowie Janosika za rajtarami i szwedzką piechotą a nim Szwedzi do wawozu dotarli, już po obu stronach jego w lesie kilkuset chłopów na śniegach leżało.

Głazy olbrzymie na rozkaz ze zmarłego gruntu chłopów nadludzkimi swemi siłami powydobywali i z gotowem czekali nad ubocznymi prawie niepokrytymi śniegami. Czekali od rana, ale zimna nie czuli, tyle w nich było żądry tej okropnej, śmiertelnej, zbójckiej psoty, jaką wyrządzić mieli. Każdy przy głazie leżał i patrzył pomiędzy drzewa w dół.

W tem zabiły im serca: naprzód ze dwustu rajtarów z oficerami, potem paręset piechoty poczęło wkraczać w wawóz. W żelazie jechała rajtaria, w kirysach szła piechota...

Szli niczego nie podejrzewając. I zaczęli się za zakrętem na króla.

Co za piekielna uciecha! Zasadzka na tego, co sam zasadzkę urządza!

Aż i z przeciwnej strony jeźdźcy ukazywać się poczęli.



Drzeworyt Władysława Skoczylasa.

Na przodzie jechał w futrze odziany człowiek, za nim orszak nieduży, koło pięćdziesiąt ludzi liczący.

Jechali spokojnie, snadź niczego złego nie przypuszczając. Owszem, widać było, że jadą wesoło: jeździec na przodzie zwracał się często (snaź z mową) do jadących za nim towarzyszy.

-- Król, król -- szeptali górale.

Wjechali w wawóz. Orszak wydłużył się dla wąskości miejsca i posuwał się powoli naprzód.

Wtem wrzask straszliwy napełnił góry, od którego konie spłoszone dęba stanęły i na zadach przysiadły.

Z obu stron wawozu na rycerstwo szwedzkie zaczęła się toczyć lawina głazów.

Uczyniło się wśród Szwedów okropne zamieszanie. Konie i ludzie, miażdżeni, przewalali się i z ciał i ściągali tworzyły się kłęby i zwąły. Ze wszech stron, jak długa linja wojska się rozciągała w wawozie, leciały głazy. Przed siebie i za siebie jęli Szwedzi uciekać, ale w tej chwili gruchnął na nich grad kul z samopajów, strzał z łuków, kamieni z proc, a w ślad wynurzyły się z mroku leśnego postacie i, z niesłychaną szybkością zbiegając na dół, z ciupagami na szukających ratunku natarły.

Na hełmach i pancerzach szwedzkich zadzwoniły siekiery. Szwedom wydało się że djabły, i prawie bronić się nie śmieli, zresztą furjanacierających, zręczność, siła stosowne do podobnej walki, strój,

uzbrojenie i pozycja łamały wszelki opór. Czego nie zgmiotły głowy, rąbali chłopci. Ryk nieludzki grzmiał w górach i szcęk jak w olbrzymiej kuźni...

... Nuncjusz papieski i biskup krakowski Gębicki, którzy królowi towarzyszyli, krzyżem świętym przestrzeżeni przed sobą żegnać zaczęli. Dopiero gdy pierwsi Szwedzi w popłochu z poza zakrętu wypadli, król szpady dobył, zanim szlachty i żołnierzy kilkunastu...

Lecz widok ściganych Szwedów i spadających na nich górali do reszty orszak królewski zdumiał i osłupiał. W oczach króla i towarzyszących mu panów i żołnierzy rąbano rajtarów i piechotników szwedzkich. Gdy się zaś zmielsi z orszaku wraz z królem naprzód na to widowisko koni poparli, ujrzeli chłopów bijących w kupę Szwedów, poprostu jako praczeki kijami w kupę bielizny mokrej wał.

-- In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti. Amen! -- zawołał król. -- Co to jest?

I patrzył narzęź zdumionym wzrokiem. Jego to pogromców gromiono. Kto pardon wołał, nie darowano zdrowiem. Wokrutnej zapamiętałości, w żądry mordu i przelewu krwi górale kosili Szwedów, aż nuncjusz papieski oczy zakrył, a biskup krakowski wołać począł:

-- Dosyć! Dosyć! Stójcie, chrześcijanie!

Nic to, dopóki ostatni stojący nie padł, straszna młocba toporów nie ustała.

Król ujrzał przed sobą drogę zagrożoną -- ale trupami.

-- Ludzie! Ktoście wy? -- zawołał.

-- Górale! -- odpowiedziały zdysane, ochrypłe głosy.

-- Skąd? Kto was nawiódł?

-- Janosik Nędza Litmanowski z Polan.

-- Dawaj go sam! -- krzyknął król.

A biskup Gębicki zawołał:

-- Chłopi! Król przed wami stoi!

Naówczas poczęli górale odkrywać głowy a czap wełnianych, kołpaków baranich i kapeluszy sukiennych, które się od tłuszczu zakrzepłego nie świadomemu oku jako skórzane wydawały...

-- Gdzież wasz wódz? Gdzież ów Janosik? -- pytał Jan Kazimierz.

Wystąpił Nędza naprzód. Cały krwawy, od czapypa kierpce, z czerwonej ciupagi po toporzysku krew mu ciekła.

(ciąg dalszy na str. 7)

Jak Bóg stworzył Tatry

Beło to sóstego dnia świata, naodwierz.

Bóg Ociec kończył stworzania świata. Ze juz beł zmordowany stworzaniem, siód se na chmurke, by se choć kapke wypoćnić. Kiej sie popatrzyła na to syćko, co juz zrobił, rzekł:

-- Zem sie narobił tok sie narobił, alem zrobił! Te syćkie gwiozdy, słonecko i miesioncek tyn cały świat zrobić z niego! Zawisić to syćko potem prawie ze nanicem. Pokozać kozdemu jego droge, dać kozdemu prawo jak mo żyć i istnieć to mało? A kany roj, a kany człowiek?

Zamyślił sie Bóg Ociec patrząc na Roj i na jego gazdów, pirsyk ludzi. A cy to ciongło od wody, co mu sie z boku na bok przewalała pod nogami; cy tyz widzioł cosik takiego niedobrego, bo jaz sie strzonsnon. Pożroł na słonko a ze juz beło nisko i fnet miało zachodzić, tak pado:

-- Na jamyn zabocyłek ze to jutro dziyń siódmy -- mój dziyń. Na gwiozdek przecie nie myślę świyntować na zymy -- kany? Wsyndy woda. Do raju tyz pchoł sie niebeem, bo tam juz człowiek po swojemu gazduje. Ale jo, zrobie zaroz cosik takiego, ze se beem miał na cym posiedzieć i wypoćnić, i zeby to beło po mnie pamiotkom do końca świata, haj!

Wyciongnon rynek ułomoł rozek gwiozdy i buch na wode. Hej, miły mocny Boze! Jak ci nie zacnie ta woda kipieć, jak ci nie zacnie bulceć, nad dwaścia kościołów ciskała się w górę, tak, ze nie rod Bóg Ociec, musioł podegnać chmurke wyżej, bo by go do cysta zamoczyło. A pieruny zaś tak strasnie biły, ze cały świat trzons sie i jencoł jak zeby go fto zywcem ozrywół.

Niezadługo zacyny sie pokazywać z wody biołe rozki. Zrazuś móg myśleć, ze to piana morsko sie krynci. Ale jak zacyny iść w górę, jak zacyny rosnonć -- padom wom w ocał rosły -- to sie widziało na prowde, ze to jakisi nowy cud rośnie. A one nic, ino rosły i rosły. Przebodły chmurke, na ftóryj siedzioł Bóg Ociec i fto wiy, mozeby i do samego nieba urosły, ale sie osotł ze to moze być źle, bo zaroz pedzioł:

-- Stoć!

Staneny ozdygotane, zdysane, całe w parze; dopiyo jak przyleciół wiatery i zduchnon śnik pare, móges juz syćko widzieć. Morza juz nie beło. Cy ono uciekło het, cy sie pod nie sowało. Bóg to rocy wiedzieć, ale go nie beło. Za to przed ocami stanena strasno, skalno ściana.

Długo patrzół Bóg Ociec na hole, na te końcyste turnie, na te krzestnice, źleby, upłazy; a one se stoły bieluśkie, wysokie, przezierajonc się we wodzie, co jom porwały ze sobom z dna morskiego. Kie sie im juz dość napatrzoł i naciesył sie nimi, tak im pado.

-- Od dziś dnia beecie sie nazywać Tatry, niby ojcowie syćkik gór na całym świecie. A zem wos stworzył napamiotke mojego dnia. mocie mi służyć do końca świata -- kościołom miom beecie. A teraz wos umojem.

Wybroł z podołka co nopiynkiyjse kwiotki, różnego pochnoncego ziela, trowy, wselinijakij drzewiny i cisnon to syćko na gołe. Kie juz sie całe zazieleniły i zakwitły, pado:

-- Syćkiemu na świecie trza przewodnika i wom dom takiego. Bee nim ta turnia, co sie to piyrsa pokazała i piyrso stanena -- Krywań bee wom przewodnikiem i jego to mocie we syćkiem słuchoać.

Słonecko sie juz downo sowało i beł juz dobry zmrok, a Bóg Ociec chodzioł se pomiyndzy turniami, jako se chodzi gazda po swoim gazdostwie. Jedne folił, insy znowu prziganiał, ale kozdyj doł dobre słowo i imię. Kie juz syćkie, owinon sie biołom mgłom i siód se miyndzy wiyrchami, na przefency. Tam świyntowół swój dziyń siódmy, tam tyz se chodzi i dzisiok, haj!

-- Józef Zych

W WĄWOZIE TATRZANSKIM c.d.

-- Aleś to widzę, z jatki przyszedł, rzeźniku -- zawołał wesoło król, jako był skory do śmiechów.

Janosik czapką króla pozdrowił, nazad ją na głowę wdział, wsparł się na ciupadze ręką w bok i rzekł:

-- Jedźcie, panie królu, na gazdostwo wasze.

-- Człeku. Czapę ze ła. Do króla mówisz -- krzyknął biskup krakowski.

A któryś ze szlachty z orszaku wciekły głosem wrzasnął:

-- Na kolana, ham.

Z piorunami gniewu w oczach zwrócił się Jan Kazimierz za siebie, ale zanim usta otworzyć zdołał, pogardliwie awyniośle Janosik odpowiedział:

-- My oba do siebie i wcapkak możemy radzić, bo my wolni. A kto się do paolstwa cuje, nieg czapke sejmie. A klękać to mnie jyno przed Pane Bogie ucyli w kościele.

Nie śmiał się nikt odezwać na gniew królewski, na twarży Janowi Kazimierzowi książdz biskup Gębicki zaś aby zło zazęnać rzekł:

-- Nim w Krakowie na Wawelu, "Te Deum" zaśpiewamy, tu "Ciebie Panie, chwalimy" zaśpiewajmy, a wy, chłopcy ziemskiemu swemu panu drogę przez trupy szwedzkie rozgrodzie. Wzięli się chłopcy do roboty, Jan Kazimierz zaś Janosika pytał:

-- Jakiej nagrody chcesz?

Janosik myślał chwilę snadź namyślał się, potem rzekł:

-- Wytnijcie, królu, tego co mi klękać przed wami kazał, w pysk.

-- Może i to być -- zawołał wybuchając

śmiechem król.

-- A więcej czego chcesz?

-- Nic -- odpowiedział Janosik. -- Ja wam pomóg, jak gazda gaździe. Wracajcie się na gazdostwo swoje.

Śmiał się król.

-- Jakby ci trza było, z Krakowa z chorągwiemi pancernymi pod Tatry przyjadę.

-- Mnie hań nie trza będzie. Jo se wse rade dom som.

-- Szpetnie nam przemówił -- zwrócił się król do orszaku.

-- No, Janosiku, czym mogę, to ci dziękuję w podróży.

I kiesie złota z kieszeni spodni wyciągnawszy, podnogi Janosikowi rzucił. Za przykładem tym poszli biskupi, panowie, szlachta towarzysząca królowi.

Złoto potoczyło się na śnieg.

-- Biercie, chłopcy, jak wam woła -- ozwał się Janosik do górali -- a wy panie królu przyjmijcie zaś ode mnie to.

I ciupagę swoją krwawą ku królowi wyciągnął.

-- Bierz -- zawołał król do rękodajnego, który stał na koniu podle. -- Bierz. Bo oto przez chłopską siekiere do królestwa mego wracam.

I ruszywszy koniem ku Janosikowi, za głowę go uściskał i przez torowaną pomiędzy trupy rajtarskie drogę konia naprzód pchnął, a za nim posunął się orszak z głośnym śpiewaniem pieśni, "Ciebie Panie chwalimy," która i poblíž kościołów mieszkający chłopcy za biskupami i rycerzami śpiewali, otoczywszy orszak, aby go w razie ponownej napaści bronić i osłonić.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer

ROAMING



Cpl. Thaddeus Gromada

Snow in Southern New Mexico towards the end of March? It doesn't seem possible. Yet, the Organ Mountain Peaks which dominate Las Cruces, New Mexico were covered generously with a white blanket of snow on March 27. It was a marvelous sight!... While stationed at White Sands Proving Ground, New Mexico with the Signal Corps Agency I have taken the opportunity of visiting the "nearby" points of interest. By nearby, I mean a mere 200 miles away. It is uncanny how one's conception of space shrinks in this "Great Southwest"... The modern ghost town of Tyrone, just a few miles west of Silver City, New Mexico is really a weird sight... Historic Santa Fe, capital of New Mexico with its narrow streets and homes of distinct architecture has preserved its old Spanish heritage. The city has a large artists' colony and many fine museums. The museums which interested me the most were the "Museum of Navajo Ceremonial Art" and the "International Folk Art Museum". The latter museum is perhaps the only one of its kind in the United States. I found but one Polish folk costume in this museum. It was a "Krakowiak" costume... El Paso, Texas, our next door neighbor, (just fifty miles from Las Cruces, New Mexico) provides some good cultural entertainment. I was fortunate to hear two famous artists, Zino Francescatti, the eminent violinist and Yma Sumac, Peru's singing sensation... Simply delighted to hear that the play and dance which was produced by the Polish Tatra Mountaineers Alliance (PIMA) of Passaic, N.J. on January 30, 1955 at the Polish Peoples Home in Passaic was a great hit... The PIMA dancers chalked up another successful evening when they presented their dances at the Temple Emanuel Vestry in Passaic on February 10 during a Brotherhood Week Program... It is most heartening to hear that our sister groups in Pennsylvania and Upstate New York are active... The Polish Tatra Group Circle XIV in Uniontown, Pa. exhibited a few authentic Tatra Dances in Pittsburgh on December 5... The Utica Tatra Group Circle XVI under Jan Gacek's direction will appear on April 23

at an banquet sponsored by the Father's Club in Utica. Later this same group will participate in a program arranged by the U.S. Institute in New Hartford, New York... In Chicago the Polish Highlander Group Circle III is observing its 25th anniversary. Congratulations!... An unusual treat is in store for our friends in Trenton, New Jersey on April 24 at the St. Hedwig's Auditorium. The PIMA dramatic and folk dance group of Passaic, under Jan Gromada's direction has accepted the Polish Arts Club's invitation to appear there... One of the most gifted Polish artists in North America executed the masthead for the Tatra Eagle. We are indeed grateful to W. Gawron for his excellent work. Mr. Gawron is presently living in Redcliff, Alberta, Canada... Officers of the Polish Highlanders' Association in Chicago inform us that a great campaign is on the way to raise funds for the building of a "Dom Podhalański" (a Polish Highlander home) which would serve as headquarters for the national organization. We urge our readers to help realize this worthy project... I am hoping that I will be back home in good old Jersey when the next issue of the Tatra Eagle appears.

UWAGA!

Jeżeli ktoś z czytelników lub przyjaciół *Orla Tatrzńskiego* życzyłby sobie nabyć pięknie-malowane obrazy Wincentego Gawrona jak n.p. *Taniec Góralski*, jaki ukazuje się na pierwszej stronie *Orla*, portrety Generałów K. Pułaskiego i T. Kościuszki, jak również większe rozmiary tegoż samego artysty, zainteresowani raczą pisać wprost do artysty:

W. Gawron
P.O. Box 14
Redcliff, Alberta, Canada

z Zakopanego

Zakopane nadal jest drugą stolicą Polski, tak w porze letniej, jak i zimowej, i jest najpopularniejszym uzdrowiskiem w Polsce. Jednak obywatel polski chcący jechać do Zakopanego, musi mieć przepustkę ze względu na bliskość granicy czesko-słowackiej.

Chociaż granica ta dzieli Polskę, od zaprzężonego kraju, strzeżona jest pilnie. Nowoczesny hotel na Katalówkach, oraz hotel na Gubałówce, są znacjonalizowane, przebywają w nich wyłącznie dygnitarze państwowi i partyjni, wszystkie Schroniska w górach są pod kontrolą tak zwanego Zw. Młodzieży Polski j. Hotel na Kasprowym został praktycznie zamieniony na coś w rodzaju koszar wojskowych. Posterunki wojskowe i patroli są we wszystkich miejscowościach, a zwłaszcza na trasach turystycznych, jak Morskie Oko, Czarny Staw-Rysy, dolina Kościeliska, Siwa Polana, dolina Chochołowska i przez polany Molkówkę, Cichą, Urhoc, Wierch, Magórę, Skorusówkę i ciągną się w stronę wiosek Orawskich, jako też i od strony Spiskiej.

Śpiewy młodych pasterzy w porze wieczornej zakazane. Muzykę góralską w Zakopanem słyszy się tylko okazjnie, po wioskach więcej śpiewania i grania góralskiego, chociaż czasami niektórzy są za to karani.

Kukułka kuko, siadła na jałowiec,
Tak mie okukała, ze mie weźnie wdowiec.

Kukułko nie kukoj, śłyż z tego jałowca,
Bo jo ci nie pudym za starego wdowca!

Nie pudym za wdowca, cobyk sto lat żyła,
Boby mi powiedział: "piyrso lepso była".

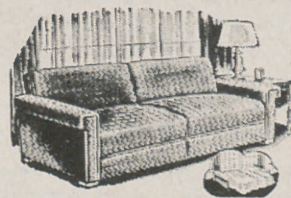
K W A K APPLIANCE AND FURNITURE STORE

G.E. - KELVINATOR - CROSLEY REFRIGERATORS

R. C. A. - DUMONT - C. B. S. COLUMBIA

TELEVISION

FINE FURNITURE
EASY TERMS



FRANCISZEK K W A K
4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555
Chicago 9, Illinois